

Dzień katastrof

Zderzenie, wykołajenie, katastrofa autobusowa

Pod Avignonem

AVIGNON, 12.8 (PAT). Pociąg pośpieszny Genewa — Ventimiglia, wjeżdżając na stację, wykołaj się na zwrotnicy, przejeżdżając 6 osób poniósł śmierć, a 35 zostało rannych.

Katastrofa wydarzyła się o godz. 3.50 nad ranem. Spowodowała ciemności nie można było chwilowo ustalić jej rozmiarów. Ponieważ część wykołajonych wagonów upadła na stojące na sąsiednim torze pociąg towarowy, myślenie początkowo, że nastąpiło zderzenie pociągów. Szczęśliwie wagonów zatarasowały całkowicie dojazd pociągów do dworca w Avignonie.

Według zeznań maszynisty pociągu genewskiego, jechał on w chwili wypadku z prędkością 20 km. na godzinę, jednakże ze śledztwa, przeprowadzonego przez władze zdaje się wynikać, że pociąg wykołaj się przy szybkości ponad 40 km. na godzinę.

PARYŻ, 12.8. Według ostatnich danych, ofiarami katastrofy kolejowej pod Avignon padło 7 zabitych i 31 rannych.

Koło Halli

BERLIN, 12.8 (PAT). Przy samym dworcu kolejowym w Halle wydarzyła się dziś rano bardzo poważna katastrofa kolejowa. Skutkiem zderzenia dwu pociągów dwie osoby zostały zabite, a około 30 jest ciężko rannych.

Szczegóły katastrofy są następujące:

Przyspieszony osobowy pociąg e-

lektryczny opuścił dworzec w Halle z 15-minutowym opóźnieniem. W tej chwili wjeżdżał na dworzec pociąg osobowy z Lipska. Maszynista tego pociągu, zauważywszy już widocznie, że jedzie po fałszywym torze, zaczął gwałtownie hamować. Mimo to w odległości blisko tysiąca metrów od dworca najechał rozjeżdżony już pociąg elektryczny w pełnym pędzie na pociąg lipski. Skutkiem zderzenia pierwsze wagony obu pociągów uległy zupełnemu zniszczeniu. Locomotywa pociągu lipskiego jest doszczętnie zdrutniona, maszynista zaś zabity na miejscu.

Według dotychczasowych obliczeń, liczba zabitych wynosi dwie osoby, ciężko rannych jest 17, a lekko 143. Większa część ofiar pochodzi z pociągu lipskiego.

Według dotychczasowych dochodzeń przyczyną katastrofy było złe nastawienie szyn na przejeździe przez zwrotnicę. Spowodowało to, że pociąg nie był na jednym torze. Tor w okolicy miejsca katastrofy jest całkowicie zniszczony, szyny i progi powyrywane, a śruby rozkręcone.

Znów autobus

BERLIN, 12.8 (PAT). Na szosie Berlin — Wrocław, koło miejscowości Polkwitz, wczoraj popołudniu zderzył się autobus pasażerski z samochodem prywatnym.

Skutkiem zderzenia autobus wywrócił się. Spośród 30 pasażerów 3-ch poniósł śmierć na miejscu, a 6-ciu zostało bardzo ciężko rannych.

Czy przygotowuje się Restauracja Habsburgów w Austrii?

RZYM, 12.8 (PAT). Przyjazd wicekanclerza Austrii, Starhenberga, wywołał w Rzymie różne komentarze i domysły. W kołach prasowych austriackich zaprzeczają, by tematem rozmów rzymskich wicekanclerza Starhenberga miała być restauracja Habsburgów w Austrii. Krą-

ży natomiast pogłoska, że ks. Starhenberg omawiać będzie w Rzymie program zastosowania środków zmierzających do skutecznego zwalczania ruchów rewolucyjnych w Austrii.

W rachubę wchodzić miało podobno stworzenie w Austrii specjal-

LONDYN, 12.8. (PAT). „Sunday Express” zamieszcza dziś artykuł Lloyd George’a, który twierdzi, że wszystkie obawy co do bezpośrednio grożącego wybuchu wojny są płonne. Wojna w takiej skali, która od razu wciągnęłaby wielkie mocarstwa w konflikt, nie jest — zdaniem Lloyd George’a — ani obecnie, ani za rok, ani też za dwa lata możliwa. Wszystkie spekulacje co do możliwości wojny oparte są, według Lloyd George’a, na przekonaniu, że Niemcy wystąpią w roli napastnika. Spekulacje te są — zdaniem Lloyd George’a — fałszywe. Niemcy nie są do wojny przygotowani i nie są w stanie zaatakować najsłabszego państwa w Europie. O ile Francja

nie wystąpi na drogę wojny prewencyjnej, Europa ma — zdaniem Lloyd George’a — 10 lat czasu, aby załatwić swoje spory i zagwarantować pokój.

Artykuł Goeringa

BERLIN, 12.8. „Boersen Zeitung” publikuje dziś artykuł ministra lotnictwa Rzeszy, premiera Prus Goeringa.

Premjer Goering wyraża przekonanie, że troską wszystkich narodów świata narówni z narodem niemieckim jest utrzymanie pokoju. Pokój ten gwarantuje i utwierdza jedynie uczciwa i bezinteresowna współpraca narodów. Współpraca ta nie potrzebuje wykluczać interesów narodowych, wynikających z położenia geograficznego i gospodarczego. Podejrzanie kierowane wciąż na Niemcy tylko ją burzą. Wypadki 30-go czerwca stanowią czyste wewnętrzne zagadnienie niemieckie. Zajęcia zaś austriackie z punktu widzenia państwowo-politycznego nie dotyczą Niemiec.

„Nas łączą tylko wspólnota krwi i troska o żyjące poza naszymi granicami szczepy niemieckie” — pisze Goering.

Dalej Goering podkreśla zadowolieniem odpowiedź Simona w Izbie gmin, że „Niemcy nie są związane żadnymi traktatami

w zobowiązaniach w rozbudowie lotnictwa cywilnego. Nie mamy żadnych tajemnic w naszym lotnictwie i dlatego Niemcy nie potrzebowały ukrywać 50-procentowej podwyżki budżetu lotniczego. Goering nie zaprzecza, że i samoloty pasażerskie zabrać mogą pewną ilość bomb, przypuszcza jednak, że każdy lotnik wojskowy zrzuca nie równość ewentualnej walki samolotów cywilnych ze specjalnie uzbrojonymi jednostkami lotniczymi.

Ze zdziwieniem przyjmuje Goering niezrozumiałe dla niego oświadczenie Baldwina o przełożeniu granicy obronnej Anglii nad Renem. Oświadczenie to — pisze Goering — które spadło na cały świat jak bomba, nie zaspakaja mnie. Nie wierzę bowiem, aby wicekanclerz angielski przyswoił sobie tendencyjne zapatrywania pewnych kół francuskich, że po wojnie europejskiej zagrażają właśnie Niemcy. Widząc w deklaracji Baldwina raczej objaw troski o własny kraj, Goering oświadcza:

„Dlatego równie głośno odpierymy nieusprawiedliwione podejrzenia, jak donosiło, jasno i wyraźnie podnosimy wciąż nasze żądania równych praw i jednakowego bezpieczeństwa.

Fałszywy bilans i weksle na 100.000 złotych

Sensacją w sferach przemysłowych w Warszawie jest dziś aresztowanie znanego przemysłowca Michała Łopowskiego. Był on właścicielem dużej fabryki, która jeszcze 3 lata temu nieźle prosperowała.

Kiedy jednak przedsiębiorstwo Łopowskiego, jak i inne dotknięte kryzys, Łopowski znalazł się w bardzo trudnych warunkach. Nie chcąc po utracie dostaw dopuścić do likwidacji swego przedsiębiorstwa, fabrykant wpadł na stary pomysł ratowania się — kredytem. Brał więc na kredyt maszyny, surowce i t. d. i po cichu odstępował je za gotówkę. W ten sposób przez 2 lata Łopowski obra-

cał cudzymi pieniędzmi. Jednak musiał się to skończyć, a skończyło się wtedy, gdy nadeszły pierwsze terminy płatności weksli. Weksle poszły do protestu, Łopowski musiał ogłosić niewypłacalność.

Gdy przedsiębiorstwo Łopowskiego ogłoszone upadłość, okazało się, że fabrykant aby ukryć fakt posługiwania się cudzymi pieniędzmi, sfałszował bilans. Wobec tego syndyk masy upadłości skierował sprawę do prokuratora, gdyż długi jakie Łopowski zrobił swymi malwersacjami sięgają 100.000 zł.

Na polecenie prokuratora Łopowskiego aresztowano.

Usunięty z domu i Pobity przez syna

Przy ul. Czerwikowskiej 213, na powracającego do domu 50-letniego Stanisława Długosza (Solec 11), robotnika, napadł znielaczka syn jego, Zygmunt, malarz. Pobił ojca kawałkiem glazury, zadając 3 runy tłuczone głowy, poczem na wszystkie przez przechodniów alarm — zbiegł.

Pogotowie przewiozło D. do szpitala Dz. Jezus. Według zeznań Dłu-

gosza, pozostawał on od półtora roku bez pracy. W tym czasie żona jego, Aniela, otrzymała zajęcie, jako woźna. Od tej chwili nie dawała mężowi spokoju, narzekając, że jest ciężarem dla rodziny. Skłapiła przytem w jedzeniu, dbając jedynie o siebie i syna. Mąż znosił to wszystko cierpliwie, bojąc się nad swym losem i niewdzięcznością żony, aż wreszcie znalazł się w szpitalu.

Zaznaczyć należy, iż Długosz był uczestnikiem wojny światowej i, po pogromie armii gen. Samsonowa w Prusach Wschodnich, był więziony w niewoli i osadzony w obozie dla jeńców w Oberhausen (w Westfalii). W grudniu r. 1918, powracając z niewoli do kraju, podczas przejazdu przez Poznań wstąpił do armii polskiej, jako ochotnik, do 36 p. Legii Akademickiej, biorąc udział, jako saper w obronie Lwowa.

Na giełdach

Waluty: Dolar 5.18; frank francuski 34.95; frank szwajcarski 172.25; funt szterling 26.60; marka niemiecka 197; szyling austriacki 99; korona czeska 21.85.

Monety: Dolar złoty 8.94; rubel złoty 4.59.

Dewizy: Berlin 207.30; Belgia 124.20; Gdańsk 172.60; Holandia 358.15; Londyn 26.62; Nowy Jork 5.21,37 i pół; Nowy Jork kabel 5.21,87 i pół; Paryż 34.98½; Praga 21.97; Szwajcaria 172.74; Wiedeń 45.43; Oslo 133.90.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlane 43.50; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 116; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 119.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 68.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 81; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67.50; 4.5 proc. Listy Zast. Ziemi 49.75; 4.5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 65.5; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69.50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 59.50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 56, VIII i IX em. 53.5.

Akcje: Bank Polski 86.25; Lilpop 9.75; Starachowice 10.60; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19.50; Ostrówiec 20; Modrzejów 3.50; Haberbusch 38.

Samobójstwo technika dentystycznego

Noce ubiegłej w nieszczęśliwym wypadku przy ul. Chmielnej 92 rozegrał się dramat małżeński. Jan Robert Jabłoński, lat 45, technik dentystyczny, powrócił od znajomych, gdzie był w towarzystwie żony swej, Czesławy. Wkrótce po przyjeździe do domu, między małżonkami wynikła sprzeczka. Jak zeznaje Jabłońska, mąż będzie silnie zdenerwowany i podczłmiony, powiedział do niej: „Ja już dziś z tobą skończę”. Żona odpowiedziała: „To najpierw skończ z sobą”.

Po chwili Jabłoński, będąc w pokoju sypialnym, gdzie szykował się już do snu, wyjął z szuflady szafki nocnej rewolwer i wystrzelił w usta. Kula wyszła wierzchem głowy, odbiła tynek w suficie i upadła. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Na miejsce przybyła policja S-go komis., która przeprowadziła dochodzenie, zabierając rewolwer oraz dubeltówkę, w obawie, aby zrozpaczona żona nie targnęła się na życie.

Jako przyczynę samobójstwa Jabłońska podała częste nieporozumienia małżeńskie, spowodowane nadużyciem alkoholu przez męża.

Katastrofa samolotu pod Piotrkowem

PIOTRKÓW, 13. 8. (tel. wł.). — W sobotę nad wieczorem wydarzył się w okolicy Piotrkowa poważny wypadek samolotowy.

Spośród grupy płatowców wojskowych przelatujących ze Skierzniewie do Krakowa nad polami wsi Mikołowice, gm. Radonia, pow. opoczyńskiego jeden uległ, wskutek nagłego nadwyrężenia steru, katastrofie, spadając z wysokości około 500 metrów.

Pilotujący por. Godlewski, wyskoczywszy w porę, wyszedł bez szwanku, towarzyszący mu sierżant-mechanik Wł. Balicki nie

zdażył odpiąć przytrzymującego go pasa i w chwili zderzenia płatowca z ziemią doznał uszkodzenia potylicy głowy i kręgosłupa, a w następstwie — paraliżu.

Na miejsce dostrzeżonego zdarzenia wypadku pospieszono natychmiast z pomocą z Obozu Ćwiczebnego 25 pp. w Przyglowie, a wkrótce potem przybył z Piotrkowa lekarz garnizonowy.

Samolot uległ zupełnemu zniszczeniu.

Rannego sierżanta przewieziono autem do Piotrkowa, a stamtąd koleją do Warszawy.

Nieudany występ nałogowego narkomana

Dziś przed Sądem Okręgowym stanął Walenty Zygmunt Świderski, l. 35, oskarżony o fałszerstwo.

Świderski będąc nałogowym narkomanem starał się, jak mógł, o recepty na narkotyki. Wyczerpawszy wszelkie łatwiejsze sposoby udał się do doktora Dajchesa, któremu skradł kilka blankietów na recepty. Następnie sfałszował podpis d-ra Dajchesa i chciał na-

być kokainę w aptece braci Samberskich.

Kiedy Świderski z fałszywą receptą zjawił się w aptece, sprawdzono podpis doktora Dajchesa i okazało się, że podpis jest sfałszowany. Wobec tego Świderskiego aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych. W śledztwie Świderski przyznał się do winy, tłumacząc się, że fałszerstwa dokonał po pijanemu. Rozprawa trwa.

Schuschnigg odwiedził Mussoliniego

RZYM, 12.8 (PAT). Książę Starhenberg pozostanie jeszcze dwa dni w obozie wakacyjnym młodzieży austriackiej. Wobec tego, że Mussolini wyjechał dziś do Romanji, wczorajszą rozmową premiera włoskiego z ks. Starhenbergiem będzie jedyną rozmową między tymi mężami stanu w czasie obecnej wizyty Starhenberga.

Obiegają pogłoski, że kanclerz Schuschnigg przybędzie do Rzymu na początku września. Zagadnienia międzynarodowe będą szczegółowo rozpatrywane dopiero w czasie wizyty Schuschnigga.

Suvich—Papen

PARYŻ, 12.8. Podkreślając znalezienie niepodległości Austrii dla spraw zachowania pokoju, „Echo de Paris” twierdzi, że Mussolini zamysła wysłać z Rzymu do Wiednia jako posta Suvicha, który stanowiłby pewnego rodzaju przeciwwagę w stosunku do von Papena.

BERLIN, 12.8. W prasie niemieckiej pojawiła się wiadomość, jakoby rządy włoski i austriacki zamierzają podnieść wzajemnie swe placówki dyplomatyczne do rangi ambasad.

zapomniał, że jeszcze wiele, wiele uczynić mam dla syna”.

Bo, jakkolwiek Wang Tygrys medrzy był, niż w swym czasie jego stary ojciec, nie wierzył w bogów gley, lecz wierzył w przeznaczenie i nieublaganą wolę losu. Niebiosa, za której sprawą wszystko działo się w jego życiu.

Ludność witała go życzliwie, tylko niektórzy chłop splunął wślad za przechodzącym wojskiem. Lecz spytany, dlaczego to zrobił, odpowiadał wykrętnie:

— Bo mi się tyle kurzu do gęby nabiło spod kopyt końskich.

Wang Tygrys nie potrzebował jednak dbać o niczyje zdanie, na wsi, ani w mieście.

Objedzając kraj, przybył znielaczka do miasta nad rzeką, którem zarządzał dziobaty bratanek. A był to już wtedy dojrzały mężczyzna, tęg i jowialny, który już dawno zapomniał, co to służba wojskowa, ubierał się po cywilnemu, bratał się z kupcami, dorzucał im cośmiec podatków na swój własny użytek poza temi, które musieli płacić dla Wang Tygrysa, słowem żył ze swą żoną i dziećmi szczęśliwie, spokojnie i w dostatku.

Niespodziewany przyjazd stryja nastraszył go wielce, zmusił do przywdziania ciasnego munduru i przyczynił mu wiele trudu i kłopotów. Wang Tygrys szydził w duszy z jego zakłopotanej miny.

— Rad jestem, że mam syna mężczyznę z rasy panów, nie jak ten tu syn mego brata, który jest tylko zwyczajnym kramarzem.

Obłożył więc miasto większymi podatkami, pomimo protestów kupców, odpowiadając na ich skargi:

— Siła jest po mojej stronie, i wezmę sobie wszystko, czego mi nie dacie, gdy grzecznie o to proszę. Potrzeba mi dla syna, mam duże wydatki.

Poczem wrócił do domu i czekał znów, plany układając i rozsyłając szpiegów. Marzył, że nawet w jego jeszcze wieku może zdobyć jakąś prowincję i rozszerzyć posiadłości syna.

(C. 4. n.).

Pearl S. Buck

126)

SYNOWIE

Powieść

Ochmistrz skinął głową, więc Wang Tygrys ze smutkiem spytał chłopca:

— A ty, synku, czy chcesz pójść do szkoły?

Rzadko to się zdarzało, żeby Wang Tygrys o coś zapytany syna i tym razem jedynie dlatego to robił, że miał cichą nadzieję, iż w niechętci chłopca znajdzie pretekst, ażeby zostawić go w domu. Lecz chłopiec odpowiedział, patrząc na białe lilje, rosnące w ogrodzie pod drzewem jałowcowem:

— Gdyby była jaka inna szkoła, do której mógłbym iść... Słyszałem o jednej szkole, gdzie uczą, jak powinno uprawiać się ziemię...

Ale taką szkołę Wang Tygrys uważał za głupstwo.

— Ha, trudno! W takim razie pójść do szkoły wojskowej, — odrzekł chłopiec, salutując.

Wang Tygrys odprowadził odjeżdżającego syna kawał drogi, gdyż nie mógł się z nim rozstać.

— Synu, — przemówił — człowiek może iść z przyjaciółmi, choćby mil trzy tysiące, ale chwila rozstania nadejdzie w końcu musi. Tak jest i z nami. Bywaj!

I siedział sztywny w siodle, przyjmując ukłony pożegnalne syna. Pięćdziesięciu konnych wysłał z nim dalej, a ci pojedynczo powracali i co kilka godzin zdawali relacje o tem, co syn robi. Aż powrócił ostatni i opowiedział co następuje:

— Młody pan ma się dobrze i jest nawet nieco wesejszy niż zwykle. Dwa razy zsiadał z konia, wychodził w pole i rozmawiał z chłopami. Pytał, co sieją, oglądał zboże, kazał sobie pokazać, jak się zaprzęga woły do pluga, nie bacząc na żarciki chłopów.

Wang Tygrys zdziwił się wielce. Postanowił czekać na listy od syna.

Niepokój i tęsknota byłyby jeszcze cięższe do zniesienia, gdyby nie to, że Wang Tygrys musiał zająć się wyptępieniem rozbójników, którzy się ukazyli w dzielnicach. Nie byli to właściwie rozbójnicy, lecz powodzianie, którzy rabować zaczęli po nocach, a za dnia udawali niewinnych i fałszywymi wskazówkami wprowadzali nawet w błąd tych, których Wang Tygrys stał przeciwko rozbójnikom. Aż musiał sam wyruszyć i wykrywszy podstęp chłopski, kazał obciąć w jednej wsi trzysta czterdzieści uszu. Życie darował chłopom jedynie dlatego, by móc kiedyś powiedzieć synowi, że zrobił to dla niego.

A potem przyszły wieści z południa, że szykuje się tam wielka wojna ludowa. Tak donosili szpiegdy.

— To nie nowego, — rzekł Tygrys pogardliwie. — Już za mojej młodości słyzałem o takiej rewolucji, nawet wziąłem w niej udział, myśląc, że dokonywam przez to wielce szlachetnego czynu. Ale była to zwykła wojna i skończyła się tak, jak inne wojny, które zamiast z dynastją, wodzowie jeli prowadzić między sobą.

— Nie, — odpowiadali szpiegdy, — jest to nowy rodzaj wojny — zwie się wojną o prawa ludu.

— Ale jakże prosty lud może prowadzić wojnę? — zapytał Wang Tygrys. — Czyż lud ma karabiny? Czy może z widłami od gnoju wyruszyć do boju?

Szpiegowie kaszlali, patrzeli po sobie, aż jeden z nich wreszcie odrzekł pokornie:

— Przecież my tylko to opowiadamy, co słyszeliśmy.

XXIX.

W połowie lata, kiedy ucichły pogłoski o wojnie i nie było już rozbójników, ruszył Wang Tygrys na objazd posiadłości, albowiem chciał trzymać wszystko w porządku dla syna. Miał zamiar atakować kiedyś synowi dowództwo nad wojskiem, zostawiając dla siebie tylko straż niewielką. Liczył będzie wówczas pięćdziesiąt pięć lat, a syn będzie mężczyzną dwudziestoletnim. Tak sobie marzył, jeżdżąc po kraju, w którym znowu zapanał dobrobyt.

Wang Tygrys myślał sobie: „Może tę powódź Nieba umyślić mi zesłały, bym nie spoczął na laurach i nie